Łódź, 15|II 1901 r.

№ 38.

CENA PRENUMERAT W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Faustyna.
Sob. Św. Julianny P. M.
Niedz. Św. Donata M.
Pon. Św. Symeona B.
Wt. Sw. Konrada W.
Śr. Popielec.
Czw. Św. Maksymiana.

Wschód: g. 7 m. 18.
Zachód: g. 5 m. 12
Dług. dnia: g. 9 m. 54

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i liter

Piątek, dnia 2 (15) lutego 1901

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Roma

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wier
miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 1
ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarjum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca

KALENDARZYK

Jutr

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mila

SALON artystyczny, Piotrkowska

WYSTAWA Sienkiewiczowska, Zaw

FOTOPLASTIKON Serya XI. Al Strassburg (sławny zegar), Metz, Saa Piotrkowska № 69.

TEATR „Victoria" przy ul. Pio „Dama od Maksyma", farsa w 3 a występ p-ny Chaveau. Początek o

CYRK B-ci Truzzi. Wielkie o godzinie 8 wieczorem.

BAL na rzecz kolonii letni towej.

BAL w „Lutni" dla człon

WIECZORNICA muzyc „Liry".

OGÓLNE zgromadzenie pomocy nauczycieli w m. w wych przy ul. Długiej.

ZYGZAKI.

(*) Przesilenie przemysłowe spowodowało, że wielu robotników, nawet fachowo wykształconych, pozostało bez pracy, mimo, że większość tutejszych fabrykantów trzymała się następującej słusznej zasady: lepiej dać wszystkim mniejszy zarobek, niż części większy. Kilka fabryk zlikwidowało interesy, wiele było zmuszonych oddalić pewien procent robotników, tak, że kilka tysięcy ludzi pozostało bez pracy. Skorzystali z tego rozmaici spekulanci, a w jaki sposób, najlepiej pouczy fakt następujący.

W miesiącu listopadzie roku zeszłego zjawił się w Łodzi agent, który począł werbować robotników do nowo-założonej przędzalni pod Rewlem. Wieść o przybyciu agenta rozniosła się lotem błyskawicy wśród ludności roboczej; mieszkanie agenta było w wiecznem oblężeniu.

Agent przyjmował robotników żonatych i przeważnie wykwalifikowanych w fachu, zobowiązując się do przewiezienia na miejsce na koszt fabryki wszystkich robotników wraz z rodzinami. Zapewnił im bezpłatne mieszkanie i opał. Tkacze, według zapewnienia agenta, mogli zarobić dziennie 1 rb. 60 k., inni robotnicy 1 rb. 20 kop. Z zarobku będą potrącane koszty, które firma poniesie na przejazd, mieszkanie i opał. Kto nie będzie chciał pozostać na miejscu, może nie później, jak przed trzema miesiącami, wnieść petycyę do zarządu fabryki, a dostanie na koszty podróży.

Rzecz prosta, że na tak ponętne warunki godzili się wszyscy. Ostatecznie agent wybrał 50 rodzin (przeszło 170 osób), oprócz tego na swój koszt pojechało kilkunastu nieżonatych. Podpisano kontrakt. Niestety, przy podpisaniu zadawalano się ustnemi zapewnieniami agenta i nie sprawdzono jego treści.

Po przyjeździe na miejsce nastąpiło rozczarowanie. Agent zniknął gdzieś, a w kontrakcie było formalne zobowiązanie do całodziennej pracy za kopiejek 60 dla tkaczy, a za 50 dla innych robotników. Dzień roboczy trwa od godz. 6-ej rano do 12-ej i od 1½ do 7-ej wieczorem.

...acz, który zarabiał w Łodzi
...ynów, tam był wynagra-
... kop. Z tego wszystkiego
...a mieszkanie (5 rb. mie-
...o drogi, gdyż palą drze-
...iły do 35°). Życie przytem
... chleba pytlowego 5 kop.,
... funt 10 kop., ćwiartka
...nąki pszennej 12 kop. itd.
...azić opłakane położenie,
...ódzcy robotnicy. Nie po-
... skargi. Nie było o czem
...ilku nieżonatych uciekło
... wrócili do Łodzi.
... werbowanie robotników
...jscowości odbywało się
...owincyj nadbaltyckich
...w rolnych na podo-
...em więc byłoby, aby
...o lud o losie, jaki go
...a się wstrzymać wy-
... przynajmniej o to sta-
...nasz nie był tak hanie-
...ych, którzy mają sty-
...owiązek przekonania go,
...nem dobrze i że należy
...dczonego przed podpi-
... wychodźtwa robotników
...ądaną jest jaknajenergi-
...nteresie stron.

*

...ne są typy bezczelnych w na-
...rudnoby zliczyć formy i przeja-
...ezczelności i scharakteryzować
...zechniony rodzaj ludzi, prze-
... różnego rodzaju postacie:
...kątnego doradcę, owczarza,
...ę i t. p.
...niewykształceni uprawiają
...m jednak kierunku, ani-
...l której rodzaj ten jest
...y się bardziej we znaki.
...w, przypuśćmy, pospiera
...rzyskie i jeden drugie-
...świadków.
...świecie cywilizowanym przyjęto zwykle,
...awę podobną oddaje się w ręce osób trze-
...n, godnych zaufania, które bezsprzecznie po-
starają się o to, aby ją jak najuczciwiej zała-
twić.

W Łodzi, taki osobnik postępuje jak chińczyk. Najrubaszniej obchodzi się ze świadkami strony przeciwnej i w piśmie swojem łży ich najordynarniejszemi słowami i tak nieuprzejmie, że ci muszą prosić często kolegów o wstawienie się za nimi, jako za korporantami lub towarzyszami po fachu.

Ta ostatnia forma sądu koleżeńskiego, bardzo znaczne dziś oddająca usługi, dawniej nie była znaną w naszem mieście, a wprowadzenie jej uważamy za słuszne. Takich bezczelnych trzeba doprowadzać do porządku dziennego, jakimkolwiek sposobem, bodajby koleżeńską solidarnością. Nie wolno bowiem lżyć człowieka nie słusznie.

Za objaw niezmiernie korzystny dla spraw tego rodzaju, poczytać wypada to, że niektórzy fabrykanci stają w obronie pokrzywdzonego, zniewalając tego rodzaju indywiduów do uczciwego traktowania bliźnich.

Taki kaganiec opinii kolegów, wciśnięty na mordę psa nieposkromionego, robi często dobrze i daje pewną gwarancyę, że łódzcy bezczelni zaczną się liczyć ze swemi postępkami, wedle praw odwiecznych, które mówią: szanuj bliźniego twojego!

My zaś, z obowiązku kronikarskiego notujemy ten fakt, jako objaw bardzo znamienny. Dochodzi nas też wiadomość, że i koledzy, pracujący razem w sprawach różnego rodzaju, zrzekają się ich i dopóki podobni osobnicy znają się z nimi razem — pracować w instytucyach nie będą.

To uczy butnych, że żyjąc w gromadzie z prawami gromady liczyć się trzeba!

Nie pomogą chwilowe tryumfy, do których zdobycia przyczyniają się osobniki, nie mające pojęcia o honorze. Ogół oceni, po czyjej stronie słuszność i wzgardzi tym, kto na to zasłużył.

*

(Z) Już było po dziesiątej, kiedy na korytarzu rozległy się ciężkie kroki stróża, który zgasiwszy lampkę, lekko zapukał do drzwi mego mieszkania.

— Bez urazy, niech się tam pan nie gniewa, że przychodzę, ale oto już tak dawno nie gawędziłem z panem, że aż się stęskniło.

— No cóż tam słychać nowego, mój Piotrze?

— Źle, proszę pana, oto śniegu napadało moc, trzeba ulicę zamiatać, lód wyrąbywać, zimno, a tu człowiek nawet przyodziewku niema; w bramie każą wieczór siedzieć, a nieraz to aż skostnieję od zimna.

— A czy to nie macie kożucha? przecież widuję codziennie stróży siedzących w bramach, a każdy odziany w ciepły kożuch, baranią czapkę, nawet niektórzy mają wojłokowe buty.

— Juści mają!... Ale bo to proszę pana nie każdy gospodarz jednakowo jest dbały i nie jednakowe powody skłaniają go do kupna kożucha stróżowi; jedni to przez litościwe serce powiadają: „nam ciepło w mieszkaniu, niechże i stróżowi będzie ciepło w bramie", drudzy boją się kary, trzecim cyrkuł nakaże, albo i na ich koszt odzieje stróża w kożuch, a reszta proszę pana, to się tak wymigają rozmaitemi sposobami i nie pomyślą o tem, że stróż trzęsie się od zimna i większą część wieczoru przesiedzi w mieszkaniu a brama na Boskiej opatrzności.

— A jakież wy macie mieszkanie?

— Już... proszę pana, mieszkanie!!... a toć przecież musiał pan zauważyć w podwórzu te popękane drzwi, toć to od mego mieszkania. Ani uczciwego pieca, ani podłogi, a po ścianach to się leje od wilgoci, sufit ciemniuteńki, bo najgorsze są drwalnie a w sąsiedztwie ustęp... Kobiecina mi się rozchorowała, wykosztowałem się, ażeby choć było z czego, ale to 2 ruble 30 kop, na tydzień.,. a żadnego postronnego zarobku niema, bo ciągle pan rządca do usługi potrzebuje, to piec u którego lokatora zreperować mi każe, to dziurę w ścianie zalepić, to rurę od zlewu naprawić,—a wszystko za te 15 złotych groszy 10 na tydzień".

— Jakto!! czyż wy się znacie na budowaniu pieców, czy jesteście jakim rzemieślnikiem?

— Nie, proszę pana, ale stróż musi być i mularzem, zdunem, stolarzem i ślusarzem, a kiedy gospodarz lub rządca godzi stróża, z góry mówi, że musi umieć wszystko!

— Ależ niepodobna, aby nie wynagradzali wam za takie roboty!

— Są wprawdzie gospodarze, co dbają żeby i stróżowi lepiej się działo, to pozwolą i zarobić prywatnie i od czasu do czasu jakiś grosz od nich kapnie, ale tacy to rzadkość, to jak muchy w zimie".

— No,... a jakże tam z lokatorami?

— Lokatorzy to też rozmaici. Z tych, co późno wracają do domu, to jedni dadzą dziesiątkę, inni znowu nie dadzą, bo przecież nie każdy, co musi wracać późno do domu, może dawać co dzień dziesięć groszy, a zresztą proszę pana, ja to nie tak, jak inni stróże, żebym gwałtem uważał za obowiązek dostać dziesiątkę za otworzenie bramy. Słyszę nieraz, że nie jeden stróż to nawet i zaklnie i ubliży lokatorowi, jak nie dostanie nic za otworzenie bramy, ale to przecież nie przystoi, to nie chrześcijańska rzecz, proszę pana. Stróż z sąsiedniej kamienicy, na ten przykład powiada: W nowy rok poniosłem drukowane powinszowania lokatorom, to ino jeden dał rubla, a drudzy po 40 groszy a inni znów po 20.

— A ileż wy—pytam się go, macie lokatorów?—A... no,.. jest 42 —No to policzcie: od jednego dostaliście rubla, od dziesięciu po 40 groszy a od piętnastu po 20 groszy, to choćby wam reszta nic nie dała i tak już macie półpięta rubla, a jeśli za drukowane powinszowania daliście pół rubla, to cztery macie na czysto;—ja tylko miałem dziesięć złotych i kontent jestem, bo przecież nie każdemu wpadnie 10 złotych przez jakieś pół godzinki. Ale proszę pana, nie każden się małem zadowolni, bo przecież w cóż by się obróciły szynki i piwiarnie.

— Macie racyę, mój Piotrze, zawsze lepiej grzecznie się obchodzić z lokatorami, to i lokatorzy będą lepiej o was pamiętać.

— Po wyjściu stróża, długo siedziałem, myśląc nad położeniem tych ludzi. Pracują, a jeszcze są czasem wyzyskiwani!—Jakże niewdzięczni są ci niedbali gospodarze i gdyby to było w mej mocy, z prawdziwą przyjemnością kazałbym im stać pięć godzin w bramie bez ciepłego ubrania.

———

KRONIKA.

Kolej Łęczyca—Zgierz. Koncesyę na budowę kolei z Łęczycy do Zgierza komisya budowy nowych kolei przyznała Towarzystwu kolei warszawsko-wiedeńskiej na warunkach kolei warszawsko-kaliskiej.

Proceder handlowy. P. gubernator piotrkowski rozesłał do podwładnych sobie organów gubernii piotrkowskiej okólnik, polecający przestrzeganie ścisłe przepisów, określających prawo urzędników do zajmowania się jakimkolwiek procederem. W przepisach tych powiedziano: 1) zabrania się urzędnikom osobiście lub za pośrednictwem osob trzecich zajmować się handlem i wszelkiemi ubocznemi procederami; 2) tytułem wyjątku, w razach, gdy urzędnik musi z konieczności przyjąć uboczne zajęcie, pozwolenie na to wydaje gubernator lub władza bezpośrednia; 3) żony i członkowie rodziny urzędników za zgodą władzy bezpośredniej mają prawo zakładać sklepy i zajmować się handlem, po wykupieniu odpowiednich dokumentów.

Z Towarzystwa dobroczynności. „Kuryer Codzienny" pisze co następuje:

„Na ostatniem posiedzeniu członków komitetu zabaw chrześciańskiego Towarz. dobroczynności znajdowała się oryginalna sprawa. Oto pod rozpoznanie członków komitetu prezes tegoż komitetu, dr. Ellram, wniósł kwestyę obrażenia go przez wiceprezesa inż. Malinowskiego. Jakkolwiek kilku członków sprzeciwiało się temu, ażeby komitet roztrząsał sprawę powyższą, gdyż sprawy natury czysto prywatnej wychodzą z zakresu działalności komitetu pomocniczego poważnej instytucyi filantropijnej, większość przecież głosowała za rozpoznaniem. Przewodniczył p. Wehr. Po zbadaniu odpowiednich dowodów, członkowie komitetu przyszli do przekonania, że zarzuconego faktu obrazy nie było i tej treści orzeczenie zostało wniesione do protokułu zebrania. Wszelako p. Malinowski, powodując się innemi względami w stosunku do pana Ellrama, zrzekł się dotychczasowego mandatu. Smutne to bardzo, że na takie stanowisko, jak prezesa komitetu, powoływani są ludzie, przegrywający sprawę nawet wśród tych, którym mają przewodniczyć, a tem smutniejsze, że tacy ludzie pozostają na stanowiskach, zmuszając przez to innych do usuwania się od działalności, ze szkodą dla instytucyi".

Drugie łódzkie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe (przy ul. Mikołajewskiej № 31). Według sprawozdania Towarzystwa za rok ubiegły, przygotowywanego przez zarząd na doroczne zgromadzenie ogólne członków, dostaną oni za tenże rok jako procent od swoich udziałów 7 proc. dywidendy, to jest najwyższą dywidendę, na jaką ustawa Towarzystwa pozwala.

Członków pod koniec roku zeszłego liczyło Towarzystwo 1116, obecnie jest ich już 1341, a osób składających w niem na procent swoje oszczędności 923.

Członkowie mają wpłat na swe udziały do końca roku zeszłego przeszło 52,000 rb., wkładek oszczędności złożono w tymże roku przeszło 100,000 rb., pożyczek zaś wydano przeszło 175 tysięcy rubli. Ogólnego obrotu było przeszło 400,000 rb.

Rok bieżący rozpoczęło Towarzystwo więcej niż trzy razy większym obrotem w porównaniu z tym czasem w roku zeszłym, gdyż w samym miesiącu styczniu wydało pożyczek przeszło 34 tys. rb. Działalnością swoją zyskuje sobie Towarzystwo coraz więcej uznania i zaufania, więc ma też dostatek pieniędzy.

Pożyczki wydawane są w wysokości od 1 do 600 rubli na spłaty jednorazowe, albo też w ratach półrocznych, kwartalnych, miesięcznych, dwutygodniowych lub tygodniowych.

Składy miejskie. Ze względu, że magistrat m. Łodzi nie posiada specyalnych składów materyałów budowlanych i, o ile zachodzi potrzeba, składa je w rozmaitych dzielnicach miasta, narażając też materyały na psucie i uszkodzenie, zarząd miejski postanowił urządzić własne składy, w których mogłyby się pomieścić wszystkie zapasy tych materyałów.

Medal Sienkiewicza. Otrzymaliśmy odbitkę medalu pamiątkowego, wykonanego z powodu jubileuszu Henryka Sienkiewicza przez zamieszkałego w Paryżu rzeźbiarza-medaljera, p. Wincentego Trojanowskiego.

Piękne to dzieło sztuki przedstawia z jednej strony portret Sienkiewicza, z drugiej zaś Ligię, piszącą słowa „Quo vadis“ nad szeregiem tytułów dwudziestu głównych dzieł jubilata. Obok statuetka Jowisza z Watykanu przedstawia ideę pogańską.

Medal, wybity w mennicy paryskiej, mający 77 mm. w średnicy, jest do nabycia u p. Trojanowskiego w Paryżu (Boulevard Arago 65).

Medal brozowy kosztuje 15, srebrny 60, ze srebra pozłacanego 75, ze złota 1,750 franków. Osobne odbitki tego medalu, w odlewie 120 mm. w średnicy, kosztują: z bronzu 125, ze srebra 350, ze srebra pozłacanego 375 fr.

Bal kelnerów. W nadchodzącą niedzielę grono kelnerów tutejszych urządza w sali koncertowej zabawę taneczną dla swych członków, rodzin i zaproszonych gości.

Osobiste. Dyrektor banku Państwa w Łodzi A. P. Żołtanowski wczoraj wyjechał do Petersburga w interesach służbowych.

O stacyę. Donieśliśmy już, że inżynierowie wytknęli główną linię kolei Kalisz—Łódź z tej strony lasu. Wczoraj po wytknięciu tej linii odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta w tej sprawie, na którem inżynierowie przedstawili plan przyszłej stacyi osobowej, która ma stanąć po prawej stronie ulicy Ś-go Benedykta, idąc ku lasowi. Stacya towarowa pójdzie dalej, przejdzie szosę Konstantynowską i podciągniętą zostanie aż pod cmentarze. Tym sposobem droga żelazna zajmie szmat ziemi w zachodniej części miasta, między ulicą św. Benedykta a cmentarzami. Przeważna część gruntów, na których stanie stacya, należą do miasta, można się więc spodziewać, że kasa miejska osięgnie ztąd znaczne fundusze.

Z kanalizacyi. P. Lindley opuścił dziś miasto nasze i udał się do Piotrkowa w celu złożenia wizyty p. gubernatorowi piotrkowskiemu i przedstawienia swoich planów. Z Piotrkowa uda się natychmiast w stronę basenu Pilicy dla zbadania stanu wody i źródeł.

Z cyrku. W dniu wczorajszym na przedstawieniu dało się zauważyć staranne wykonanie programu przez wszystkich wogóle występujących artystów. Z produkcyi wyróżnić należy występ artystów zaangażowanych z paryzkiego cyrku p. Olschanskyego i Miss Lonny (podobały się one publiczności), ćwiczenie gimnastyczne na drabinie, wykonane nieźle przez Miss Angeline i p. Wolta. Non plus ultra, żonglerykę na koniu wykonał p. Enrico Truzzi, dyrektor cyrku, bardzo zręcznie; nie żałowano mu oklasków. Wogóle dyrekcya cyrku stara się o urozmaicanie programu, to też do obecnej pory powodzenie cyrku można zaliczyć do nienajgorszych.

Komisya budowlana. Dziś komisya budowlana z p. prokuratorem udała się na ulicę Juliusza do spalonej fabryki Bayerla i Wolfa dla obejrzenia murów. Postanowiono usunąć wyższe piętro, pozostawiając mury parteru i pierwszego piętra, jako zupełnie dobre. Do czasu rozebrania grożących upadkiem ścian wstrzymano się od poszukiwań w gruzach zaginionego majstra.

Echa katastrofy. Ciężko raniony przy wczorajszym pożarze fabryki Bayerl i Wolff strażak Bolesław Matuszewski zakończył życie dziś o godzinie 4 rano.

Pożar. Wczoraj o godz. 3 min. 20 popołudniu wezwano telefonem straż ogniową do pożaru na ulicę Wólczańską, gdzie wynikł ogień w szarpaczu w fabryce Miksa. Dzięki energicznemu ratunkowi, ogień w godzinę ugaszono. I przy tym pożarze nie obeszło się bez wypadków. Jeden z członków ochotników straży, topornik z pierwszego oddziału, Franciszek Kolanowski, zeskakując z wozu, upadł na ziemię i złamał prawą rękę poniżej ramienia, drugi zaś topornik Kaźmierczak ze stałej straży II oddziału został ukąszony przez konia w rękę.

Omal nie katastrofa. Wczoraj wieczorem pociąg towarowo-osobowy nr. 10 wychodzący z Łodzi o godzinie 7-ej minut 28 omal nie uległ rozbiciu, gdyż na 15-ej wiorście na jednym z mostków pękła szyna. Przy przejściu pociągu usunęła się i dwa wagony towarowe zostały wyrzucone. Zawdzięczać należy zmarzniętej ziemi, że nie zaryły się w nią. Ciśnieniem innych wagonów wykolejone wrzucone zostały nazad na szyny. Pociąg zatrzymanym nie był i z wagonem uszkodzonym przyszedł na stacyę Koluszki Pękniętą szynę w krótkim czasie usunięto i przywieziono ją do zarządu drogi, dla zbadania przyczyny pęknięcia. Następne pociągi nie były spóźnione.

Drobny ogień. Wczoraj rano przed puszczeniem fabryki u Szeiblera na Księżym Młynie, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy zapalaniu światła zajęły się osnowy na warsztacie. Na szczęście ogień ugasili robotnicy nie wzywając straży. Ze względu, że w tem miejscu znajdowało się dużo łatwopalnego materyału i że podłoga i sufit przesycone oliwą, ogień mógł wywołać groźne następstwa.

Z ulicy. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 4, znaleziono kobietę leżącą bez przytomności w ataku epileptycznym. Po udzieleniu pomocy lekarskiej i przyprowadzeniu chorej do przytomności, dorożką odwieziono ją do mieszkania.

— Mojsze Silberman na ulicy Zgierskiej, wyskakując z tramwaju będącego w biegu, uległ wykręceniu nogi i skaleczeniu podeszwy. Po opatrunku, poszwankowany dorożką udał się do mieszkania.

— Na ulicy Sredniej nr. 8 znaleziono człowieka leżącego bez przytomności. Zawezwany lekarz Pogotowia, stwierdziwszy stan groźny, niedowiedziawszy się nazwiska chorego, odwiózł go do szpitala małżonków Poznańskich.

— Na ulicy Piotrkowskiej nr. 58. leżał F. H. lat 23 bez przytomności. Wezwany lekarz stwierdził atak epileptyczny; po usunięciu ataku chory udał się do domu dorożką.

Z osłabienia. Na Nowym Rynku A. N. lat 30 mający, znaleziony został bez przytomności. Zawezwany lekarz Pogotowia znalazł u chorego wyczerpanie sił ogólnych i po udzieleniu pomocy oddał go w ręce stróża.

— Szlama S., lat 57 mający, handlarz na ulicy Południowej nr. 10 leżał bez przytomności. Po udzieleniu mu odpowiedniej pomocy, odprowadzono go do mieszkania. Okazało się ogólne osłabienie.

Zuchwała kradzież. W osadzie Kobiele spełniono zuchwałą kradzież. W nocy na d. 13 jak wskazują ślady, trzech uzbrojonych złoczyńców podjechało sankami pod cmentarz miejscowy, stąd pieszo udali się do leżącego w pobliżu domu, w którym mieścił się sklep kolonialny kupca Moszka Kuperberga. Znając doskonale położenie miejsca, próbowali najpierw dostać się do sklepu od sieni domu i w tym celu usiłowali wyłamać ścianę drewnianą i murowaną, przylegającą do sklepu, lecz praca ich okazała się daremną. Za pomocą więc świdra i ostrego dłuta zrobili otwór w drzwiach sklepu, następnie odbili zamki i wyłamali drugie drzwi podwójne prowadzące do wnętrza.

Dostawszy się tym sposobem do sklepu, zaczęli plądrowac na dobre: zabrali mnóstwo towarów bławatnych i wyrobów wełnianych (na kilka tysięcy rubli), nadto skradli znajdujące się zapasy tytoniu oraz znaczną ilość pasów rzemiennych. Skradziony łup ponieśli na oczekujące sanki, któremi natychmiast czmychnęli niespostrzeżenie.

Złoczyńcy pozostawili w sklepie wiele narzędzi ostrych, któremi dokonali operacyi.

Na wyłamanych drzwiach są znaczne ślady krwi, pozostałe prawdopodobnie od silnego skaleczenia rąk podczas złodziejskiej pracy. Złoczyńcy sprawiali się cicho i ostrożnie, skoro sąsiedzi ani też śpiąca w przyległym do sklepu pokoju cała rodzina Kuperberga nic nie słyszeli.

Napad. W tych dniach na jadących z Łęczycy do Kutna, panią Kajzer, zamieszkałą w Łodzi przy ulicy Składowej nr 5 i dwóch panów, w lesie napadło kilku drabów z nożami w rękach, żądając od nich pieniędzy. Zemdlonej ze strachu pani K. odebrano pieniądze, a jednemu z panów walizę z rzeczami. Złodzieje zbiegli bezkarnie.

Spotkanie tramwajów. Wczoraj o godzinie 11 wieczorem na wekslu przy rogu Dzielnej i Skwerowej spotkały się dwa tramwaje. Szczęściem nikt w nich prócz służby, nie jechał, gdyż tramwaj idący w stronę miasta wyprawiony został po gości do Helenowa.

Przy pracy. W dniu wczorajszym, w Radogoszczu podczas naprawy dachu na domu Kacpra Woźniaka, robotnik Michał Bejman, przez własną nieostrożność spadł ze znacznej wysokości. Podniesiono go ze złamaną prawą nogę i ciężkiem obrażeniem krzyża.

Bejmana, po udzieleniu doraźnego opatrunku, odwieziono go na kuracyę do mieszkania.

Systematyczna kradzież. W jednym z oddziałów fabryki Kunitzera w Widzewie spełniano systematyczną kradzież płótna. W tych dniach udało się schwycić na gorącym uczynku sprawcę tej kradzieży, podmajstrzego Czesława Książkowskiego, który wychodził z fabryki z łupem. Książkowskiego natychmiast aresztowano a sprawę skierowano na drogę sądową

Małoletni złodziej. Do sklepu Wawersiga, znajdującego się na ulicy Długiej pod nr. 148, weszła jedna pani po sprawunki Jednocześnie z nią wcisnął się do sklepu jedenastoletni wyrostek i w chwili kiedy owa pani wyjmowała portmonetkę z kieszeni, szybkim rzutem wyrwał jej z rąk portmonetkę i zbiegł do pobliskiego lasu. Kilku chłopców, znajdujących się wtenczas na ulicy i stróż puścili się za nim w pogoń, lecz mały złodziej znikł.

Niebezpieczne pokąsanie. W osadzie Puczniew zdarzył się wypadek pokąsania w lewą rękę parobka Łukasza Czarnowskiego przez psa podejrzanego o wściekliznę. Ponieważ rana okazała się niebezpieczną, przeto chorego natychmiast odesłano do lecznicy w Warszawie.

Nieostrożna jazda. Na drodze prowadzącej do Pabjanic na Szczepana Kuciachina najechał ciężkim wozem Moszek Wolf Rues. Ciężko poszwankowanego odesłano do szpitala, nieostrożnego zaś woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Po pijanemu. Mieszkaniec Aleksandrowa Dominik Zudynowicz, wytoczył sprawę Michałowi Trynowi o 280 rb., na zasadzie posiadanego dokumentu. W tych dniach Tryn i Komorowski, spotkawszy Zudynowicza, zaproponowali mu polubowne załatwienie sprawy i w tym celu zaciągnęli go do karczmy przy szosie zgierskiej. Zudynowicz pił tam sporo wódki i piwa, a następnie podpisywał coś Okazało się, iż to było formalne zrzeczenie się wszelkich pretensyi. Po wytrzeźwieniu Z. oskarżył Tryna i Komorowskiego o podstęp i oszustwo.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

Kradzież. Na targu na Bałutach przybyłemu ze wsi Wielinin włościaninowi Kurzawie, skradziono z wozu kuferek z rzeczami wartości 10 rubli. Policya schwyciła rzezimieszka w osobie Olejnika, znanego z kradzieży, którego osadziła w miejscowym areszcie.

Pożar. We wsi Czarnocin, w nieruchomości Józefa Florczyka, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który spowodował spalenie domu mieszkalnego, obory, stodoły i stajni. Straty sięgają do 800 rb. w budynkach, w ruchomościach zaś do 200 rubli. Spalone budynki asekurowane były w ubezpieczeniu gubernialnem.

— W osadzie Nakielnica wynikł pożar w domu mieszkalnym Stefana Batorskiego. Prócz domu spaliły się zabudowania gospodarcze, stodoła, obora i stajnie. Straty wynoszą około 3000 ra. Przyczyna pożaru niewiadoma. Budynki ubezpieczono w rządzie gubernialnym piotrkowskim.

OFIARY.

Na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

Za pośrednictwem Józefa Harasia złożono przez oddziały tkalni Tow. akc. I. K. Poznańskiego:

Oddział I	33	rb.	23	kop.
„ II	33	„	29	„
„ III i IV	36	„	77	„
„ V	21	„	50	„
„ VI	33	„	18	„
„ VII	10	„	15	„
„ przygotow. B	14	„	—	„
„ przygotow. C	18	„	70	„
Razem	200	rb.	82	kop.

Pracownicy fabryki L. Allart & C-ie 323 rb. (a mianowicie z następujących oddziałów: kantor rb. 26 kop. 50, warsztaty mechaniczne rb. 47 kop. 77, przędzalnia I rb. 40 kop. 77, przędzalnia II rb. 41 kop. 75, niedoprzędy rb. 32 kop. 35, kremple i pralnia rb. 25 kop. 97, czesalnia rb. 26 kop. 82, farbiarnia i drukarnia rb. 11 kop. 32, sortyernia rb. 10 kop. 10, skręcalnia rb. 23 kop. 15, motarnia rb. 20 kop. 10, angielska przędzalnia rb. 5 kop. 95, mydlarnia rb. 4 kop. 90, woźnice rb. 5 kop. 55).

Zebrane przez Teofila Stolarskiego 10 lutego r. b. na dorocznem zebraniu czeladzi siodlarsko-rymarskich rb. 3 kop. 57.

Dla najbiedniejszych na Bałutach.

Bezimiennie na ręce ks. Kirchnera rb. 4. — Ks. Kirchner 6 rb. — S. R. 3 rb. — H. Berendt 2 rb.

Na budowę Kościoła św. Stanisława Kostki.

Zebrane przez nauczycieli Huebnera i Buchalczyka od dzieci ze szkoły fabrycznej J. Heinzla rb. 3 kop. 35.

Dla wdowy Pietrzakowej.

N. P. 3 rb.

Sztuka i piśmiennictwo.

* W piątek d. 22 b. m., w sali koncertowej odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem pp. Aleksandra Bandrowskiego, znakomitego śpiewaka, artysty opery frankfurckiej, i Wacława Grudzińskiego, profesora skrzypiec tutejszej szkoły muzycznej, znanego chlubnie z kilku występów w Łodzi.

Bilety na powyższy koncert są do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego codziennie w godzinach 11—2 i 4—8. Członkowie mogą nabywać ulgowe bilety za zrotem marki, opatrzonej № 4.

* Mimo nadzwyczaj sympatycznego celu, na jaki zostało przeznaczone widowisko w teatrze „Victoria,“ teatr nie był szczelnie zapełniony, co w znacznej części przypisać należy porze karnawałowej, a zwłaszcza tłustemu czwartkowi. Wyborowa publiczność wypełniła loże i znaczną część krzeseł. Lecz czy bawiła się dobrze. to wysoce wątpliwe, Zarówno wykonanie „Łapki na myszy,“ jak i niezrównanej fredrowskiej komedyi „Gwałtu, co się dzieje!“ wiele pozostawiało do życzenia. Sztuki były niewyuczone, brakło zespołu a publiczność więcej słyszała suflera, niż aktorów. Na sali było zimno. Mroziła widzów temperatura, mroziło wykonanie. Jedno rozgrzewało serce..... przeświadczenie o spełnionym dobrym uczynku, bo każdy grosz, dany dla niezamożnej uczącej się młodzieży, to rzeczywiście dobry uczynek.

Z WARSZAWY.

—

Zgon. Wczoraj o godz. 1-ej rano zmarł w Warszawie po parotygodniowej chorobie ś. p. Julian Maszyński, artysta malarz, brat rodzony Piotra, dyrektora „Lutni“ Warszawskiej.

Zmarły urodził się w 1847 r. w Warszawie, gdzie po skończeniu gimnazyum filologicznego wstąpił na wydział fizyko-matematyczny uniwersytetu warszawskiego. Porzucił wprędce jednakże suche studya, idąc za popędem talentu malarskiego.

Początkowo kształcił się w rysunkach w szkole malarskiej prof. Gersona, poczem na dalsze studya wyjechał za granicę, do Monachium i Paryża. Po powrocie osiadł na stałe w Warszawie i tu rozpoczął owocną działalność jako pedagog i artysta.

Z pod pendzla jego wyszły pomiędzy innemi następujące prace, znane z licznych reprodukcyi: „Rok 1812“; „Do konwiktu“; „Wieści z kraju“; „Sceny algierskie“ oraz bardzo wiele obrazów rodzajowych i drobniejszych prac akwarelowych.

Na wielu wystawach konkursowych warszawskich otrzymał medale i odznaczenia.

Zmarły cieszył się wśród tutejszej kolonii malarskiej tudzież w szerokich kołach towarzyskich dużą sympatyą i pozostawił po sobie żal szczery. Zgonem swoim osieraca żonę i dwoje dzieci.

Wystawa sztuki japońskiej. Wczoraj o godzinie 11 i pół otwartą została w Pałacu zachęty wystawa japońskiej sztuki. Składa się na nią około tysiąca okazów, od początków XII aż do połowy ubiegłego stulecia. Zatem obrazy, rzeźba z drzewa, kości, metalów, inkrustacye, emalie, hafty, drzeworyty, jakoteż reprodukcye obrazów, pochodzące z muzeum brytańskiego i zbiorów paryskich.

W osobnych gablotach wystawione są rękojeści do szabel i sztyletów, zdobnych złotą inkrustacyą w stylowym rysunku.

Są dalej z bronzu: lichtarze, kadzielnice, wazony, podstawki i t. p., jakoteż wyroby emaliowane.

Wśród wyrobów z drzewa jest duża kolekcya „laków“, dalej rzeźbione z drzewa posągi bożków i rzeźby z kości słoniowej. Środek sali zajmują drzeworyty kolorowe. Wejście na wystawę za osobną opłatą.

Jak wiadomo wystawa ta składa się z własnych okazów artysty malarza p. Feliksa Jasieńskiego, zbieranych mozolnie latami. Bogaty ten zbiór ofiarował p. Jasieński Towarzystwu sztuk pięknych, jako podwalinę do utworzenia w przyszłości oddzielnego oddziału sztuki japońskiej.

„Ceres“. Ustawa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia uzyskała sankcyę rządową w dniu 4 b. m. Oryginał obowiązujących przepisów podpisali: towarzysz ministra spraw wewnętrznych książę A. Obolenskij i zarządzający wydziałem ubezpieczeń M. Ostrogradzkij. Jako członkowie założyciele zostali zatwierdzeni następujący obywatele ziemscy: Artur Banachiewicz z Grudowa, Bolesław Chrzanowski z Jastrzębnik, Stanisław Dzierzbicki z Kanic, Roch Godlewski z Kłokocka, Konstanty Górski z Motkowic (dyr. warsz. Tow. ubezpieczeń od ognia), Piotr Górski ze Świacka, Mikołaj Gosiewski z Radlina, Artur Jaworowski z Radzymina, Józef Jeziorański z Byk, Stanisław Kierznowski z Szepietowa, Tadeusz Kowalski z Oblęcina, Stanisław Marchwiński z Brzeźna, Władysław hr. Mielżyński z Rozkoszy, dr. Alfons Pilaski z Czernic, Zygmunt Płouczyński z Lubiatowa, Leon Przanowski z Krasnego, Stanisław Sielski ze Szladkowa, Janusz Śliwiński z Kaszew Dwornych, Napoleon Strzembosz z Milejowic, Władysław Świecki z Bykowa, Adolf Szyc z Białej-Wielkiej, Józef Wierzchlejski ze Stobiecka i Feliks Zakrzewski z Woli Trembskiej. Radcą prawnym Tow. jest p. Leon Grabowski.

Działalność Towarzystwa rozciągać się będzie na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego, a w miarę rozwoju obejmować może i Cesarstwo, na co jednak każdorazowo uzyskaną być musi oddzielna rezolucya ministra spraw wewnętrznych.

Zarząd Towarzystwa „Ceres“ ma mieć główną siedzibę w Warszawie z oddziałami i agenturami na prowincyi.

Droga żelazna syberyjska.

—

Budowa kolei syberyjskiej należała do przedsięwzięć, które ze względów ekonomicznych obchodziły całą Europę i Azyę. Dla nas specyalnie kolej ta ma również niemałe znaczenie, gdyż z jednej strony ułatwiony dowóz zboża syberyjskiego odbije się niewątpliwie na cenach tego produktu, a z drugiej strony wywóz wyrobów przemysłowych naszego kraju na Wschód znalazł wielkie ułatwienie. Prócz tego ostatnie wypadki na pograniczu Chin zwróciły uwagę na znaczenie strategiczne tej arteryi komunikacyi i dlatego sądzimy, że krótki opis kolei, nie będzie pozbawiony interesu.

W dniu 14 lipca r. z. oddano do użytku publicznego części drogi żelaznej zabajkalskiej: Bojarskaja-Sretiensk, ciągnącej się na przestrzeni 1,129 klm. i stanowiącej zakończenie olbrzymiej drogi syberyjskiej.

Długość drogi szynowej, wybudowanej od Czelabińska na wscodnim stoku Uralu do Sretienska na Szyłce wynosi 4,387 klm.; do zupełnego wykończenia tej drogi potrzebne jest jeszcze połączenie Irkucka ze stacyą końcową, przez kolej obwodową bajkalską.

Inżynierowie postąpili bardzo roztropnie, zarzucając pierwotny plan przeprawiania pociągów bezpośredniej komunikacyi przez Bajkał na okrętach transportowych, przytem zimą miały być zastosowane statki do łamania lodów i utrzymywania wolnej drogi przejazdowej.

Prawda, że droga przez to jezioro śródziemne o powierzchni 34,180 klm. kwadratowych, jest niedługa, ale wobec straszliwych orkanów, zrywających się na tym obszarze i trwających do trzech dni staje się wprost niemożliwą.

Niema najmniejszej wątpliwości, że podczas burzy okręt narażony jest na porwanie na pełne wody i zatopienie w tem zarówno pięknem, jak i zdradliwem jeziorze, którego wielkie głębiny zbadał po raz pierwszy prof. Dybowski i p. Godlewski.

Nawet parostatki, kursujące pomiędzy Listwiniczną a Bojarską, nie są w stanie przybić do jednego z tych punktów, kiedy wody są mocno wzburzone.

Przedtem dokoła jeziora wiodła droga, wykuta miejscami w skałach nadbrzeżnych przez inżynierów i robotników polskich, skąd nosiła nazwę „Polskiego traktu.“

Wprawdzie linia kolejowa, położona na południowym brzegu Bajkału, zamiast projektowanej przeprawy przez jezioro, kosztuje 18 milionów rub. ale co znaczy ten koszt wobec osiągnięcia zupełnego bezpieczeństwa przejazdu!

Błota i bagna pomiędzy Czelabińskiem a Irkuckiem były dla inżynierów tak samo twardym orzechem do zgryzienia, jak na przestrzeni zabajkalskiej piasek lotny, ale generał Anienkow, budując drogę Zakaspijską, nauczył, jak się pozbywać tego przeciwnika.

Tam, w Turkiestanie, pomiędzy Bucharą a Samarkandą, pociąg na dużej przestrzeni posuwa się bardzo wolno pomiędzy dwoma szeregami gór piaskowych trzypiętrowej wysokości. Za Bajkałem takie diuny dochodzą zaledwie do 0,5 lub 1 metra, ale mimo to doskonale zasypują szyny.

Miasteczko Wierchnie-Udinsk, na prawym brzegu Selengi, jest pierwszą większą stacyą po tamtej stronie Bajkału. Niedaleko od Czity, rezydencyi gubernatora okręgu zabajkalskiego, na dwóch ponad sobą leżących, okrągłych skałach, które stanowią wyskoki gór Jabłonowskich,

---

11)

Mieszkańcy Żebrowa.

POWIEŚĆ przez ***

—:—

(Dalszy ciąg. Patrz № 34).

I oto bryczka zaprzęgnięta w dwie chude szkapy zatrzymała się prawie w środku olbrzymiego zbiorowiska.

Nie czekając aż strony wytoczą spór, pan wójt, z góry napadł na chłopów, krzycząc:

— Cóż to myślicie, że to żarty, czy co? Pan hrabia sprowadza rękodzielników, żeby was rzemiosła wyuczyli, zarobek wam dali, sam każdemu rzemieślnikowi z królewszczyzny wyznacza osadę, a wy tu chcecie ich rozpędzać. Kara na was spadnie!

— Wielmożny panie wójcie, przecież my im nic nie zrobili.

— Krosna połamane—odezwał się Lumpek.

— I... już tak nie łżyta—dodał Piotrek—toć co potłuczone, to się nie nazywa krosna, jeno inaczej.

Lumpek przygryzł wargi i rzekł:

— Z furyą do nas wpadł, wielmożny panie wójcie, chłop Skowron, zrobił najście na dom, szyby powytłukał, a potem jeszcze czeladź nam porozganiał. Jeśli pan wójt nam zaraz zadośćuczynienia nie da, to pojedziemy ze skargą do samego pana hrabiego...

Wójt skoczył ze stołka. Co! skarga na niego, a toż mu całą karyerę popsuć może. Wpadł więc na chłopa.

— Słuchaj ty chamie, to nie żarty, słyszysz, to nie żarty, ja ciebie nauczę, ty pod batami skonasz.

Nadjechała pani wójtowa i widzi, że mąż tak strasznie podniecony. Woła więc na niego:

— Janku! ustatkuj się.

— A ty tu po co? Przyszłaś osłabiać moją powagę!

— Nie, tylko bronić ciebie. Widzisz chłopi ordynarni...

— Nie potrzebuję twojej opieki, nie potrzebuję... wracaj mi zaraz do domu!

— Ależ mój mężu!

— Tu niema męża! Tu jest tylko wójt gminy Nowy Żebrów...

— Przecież tyś mój mąż.

— Pani wójcino—krzyknął donośnym głosem—ja wójt gminy Nowy Żebrów, rozkazuję ci, żebyś odeszła.

Założywszy ręce, chodził zły i wołał:

— To nie żarty, jak każę, to każę.

Zestrachana majestatem pana wójta wójcina odjechała natychmiast, tymczasem wójt podrażniony, wymyślał wszystkim, kogo tylko spotkał. Najbardziej jednak dostało się Skowronowi. Nawymyślawszy żąda co weszło, wezwał Fryca, aby podał swoje żądania. Wyszedł Lumpek i począł liczyć:

— Rozbity warsztat z przędzą—30 talarów.

— Łżesz — odparł chłop — ja ci za swoją tkalnię zapłaciłem im ośm!

— Milcz—wrzasnął wójt—ty będziesz jeszcze się kłócił w obecności mojej, nie wiesz, żem wójtem.

— Choćbym nie wiedział—odparł chłop—tobym mógł już ze sto razy dowiedzieć, bo pan wójt ciągle o tem mówi.

— A więc milcz i słuchaj. — Tu skinął na Lumpka, żeby dalej liczył.

Lumpek liczył:

— Za stłuczone szyby 4 złote.

— Frybra—odparł chłop.

— Szkło, nie frybra — dodał, drażniąc Skowrona, Lumpek.

— Liczyć! — wołał wójt i wskazał na pisarza, aby pisał.

Tego było już zawiele dla chłopa. Póki mówiono, chłop wszystko znosił, ale skoro dostrzegł, że pisarz od guzika odczepia atrament i za ucho zatknął duże gęsie zatemperowane świeżo pióro, to dalej nie mógł wytrzymać i wrzasnął.

— Sprawiedliwości wielmożny wójcie—jęknął Skowron.

— A ty kundlu—odparł wójt—byłeś sprawiedliwym nachodząc dom uczciwego rzemieślnika.

Stanął, wyprostował się, ujął się pod boki i wsłuchywał się w swój własny głos, jakie on robi wrażenie.

— Czy wy umiecie pracować? — mówił do Skowrona i innych chłopów tu zebranych wójt, poprawiając ręką krótkie skręcone wąsiki i gładząc brodę. — Czy wy umiecie pracować? Widzicie, oni co innego, to ludzie fachowo wykształceni, pracowici, oszczędni, oni wam za wzór pracy i obowiązku powinni służyć, od nich macie się uczyć oszczędności, porządku, zapobiegliwości i rzemiosła, bo oni są tu na to.

(d. c. n.)

wznosi się wysoki krzyż, postawiony przez dekabrystów.

Poniżej skał na piaszczystej równinie leży miasto Czita.

Pomiędzy Czitą a Nerczyńskiem od stacyi Kajdałowo, odległej o 120 w. od Czity, droga mandżurska zawraca do portu Artura. Od stacyi Czarukajtuj tejże drogi zaczęta jest nowa linia kolejowa do Kiachty, głównego składu herbaty wywozowej, a stąd przeprowadzona będzie przez Mongolię i Dżungarę do Taszkentu.

W Nerczyńsku, dzięki ofiarności wielkiego przemysłowca Butina, wzniesiono okazałe budynki teatru, szkoły muzycznej, muzeum i apteki. Stacyę końcową drogi żelaznej nadbajkalskiej jest odległy o 99.75 wiorst od Nerczyńska Stretiensk, na prawym brzegu Szyłki, najpiękniejsze i najmilsze miasto z całego okręgu zabajkalskiego.

W tem miejscu zaczyna się podróż z biegiem wody po Amurze i Szyłce na pięknych parowcach, budowanych podług systemu amerykańskiego. Na wiosnę i jesienią, wody Szyłki, Amuru, Ussuri i Sungacza przybierają tak bardzo, że można być zawsze pewnym dobrej przeprawy, przejazdu do jeziora Chanka.

Przeciwnie, w lipcu podróż jest bardzo nieprzyjemna z powodu nizkiego stanu wody na tych rzekach.

Zamiast jechać koleją z Chabarowska, rezydencyi gubernatora amurskiego do Władywostoku, można wybrać drogę wodą od Sretienska do Kawiczi-Rybołowa na jeziorze Chanka. Bilet I-ej klasy kosztuje wtedy 82 rub. 50 kop., II-ej 35 rub. 30 kop., a III-ej klasy 10 rub. 9 kop.

Od Stretienska do Rybołowa odległość wynosi 2,781 wiorst, a stąd pozostaje jeszcze do Władywostoku 200 wiorst, po ślicznej romantycznej drodze.

Z punktu strategicznego, droga syberyjska jest nieslychanie ważna, ale zachodzi duża wątpliwość, czy odpowie pokładanej w niej nadziei przeprowadzenia wschodnio-azyatyckiego handlu przez Syberyę, bo nigdy nie będzie w stanie wytrzymać konkurencyi z taniością taryfy frachtowej parowców.

Przewóz puda herbaty parowcem z Hańkouu lub Szanghaju do Odesy kosztuje 60 kop. o ileż procentów musiałaby być obniżona taryfa kolejowa, żeby módz konkurować z taryfą wodną!

Wpłynąć jedynie może na transport herbaty okoliczność, że herbata w morskiej podróży wilgotnieje i staje się mniej smaczną, niż tak zwana „Karawanowa.“ Ogromna ilość herbaty spożywa również Syberya i Rosya środkowa, dla których dogodniejszym jest dowóz kolejowy.

Zresztą ruch towarowy na kolei syberyjskiej w doskonałej mierze zabezpieczają produkty syberyjskie: zboże, skóry, łój, miód, orzechy cedrowe i t. d. Skoro dołączymy możebny wywóz z Mongolii wełny, mięsa, żywych baranów i wołów, oraz innych produktów pasterstwa, będziemy mieli pojęcie o rzeczywistem znaczeniu kolei syberyjskiej.

Nie grozi ona konkurencyą transportowi wodnemu, ale ogromnie zmieni warunki życia w Azyi środkowej, Syberyi, Mongolii. Przyśpieszy wymieranie starych stosunków i dzikich ludów tubylczych, stworzy nowe przedsiębiorstwa, środowiska współżycia i nowe zwyczaje. Ruch towarowy już obecnie jest o wiele większy, niż przypuszczano przy obliczaniu pierwotnego planu. Zjawiła się potrzeba zmiany szyn lekkiego formatu na szyny ciężkie, trwałe, zdolne wytrzymać przebieg cięższych pociągów i w większej ilości. Nasypy okazały się za wązkie, a nieprzewidziana na razie potrzeba drugiego toru, o którym mówią obecnie, jest uniemożliwiona rozmiarami zbyt wązkich mostów.

Wyludnienie się Francyi.

Dwadzieścia pięć lat już mówią i piszą francuzi wiele o tem, że ojczyźnie ich grozi wielkie niebezpieczeństwo z tego powodu, że gdy w państwach ościennych ludność corocznie znacznie się zwiększa, we Francyi albo wcale jej nie przybywa, albo co gorsza, że liczba osób zmarłych w ciągu jednego roku we Francyi jest większą od nowonarodzonych dzieci, że zatem ostateczny bilans takiego roku zamyka się ubytkiem ludności, pomimo że nie ma ani wojny, ani żadnych chorób epidemicznych. Próbowano już nawet środkami ustawodawczemi popierać przyrost materyału ludzkiego we Francyi, ale jak dotychczas, bezskutecznie, i dlatego to wyłaniają się już takie projekty, które jeszcze przed kilku laty uchodziłyby za uwłaczające narodowej dumie francuzów.

Pierwszy zwrócił uwagę na powolne wyludnianie się Francyi Leon de Lavergne w roku 1875. Przytoczył on cyfry zupełnie wiarogodne i powiedział otwarcie, że to powolne wyludnianie się przedstawia dla Francyi większe niebezpieczeństwo, niż ostatnia przegrana wojna z Prusami. Stosunki te pogarszają się z każdym rokiem i są dziś gorsze, niż były wówczas, gdy Lavergne podniósł swój głos ostrzegający.

W ostatniem dziesięcioleciu, np. od roku 1890 do 1899, były cztery takie lata, w których liczba wypadków śmierci była ogółem o 86,805 większą od liczby narodzin. W sześciu innych latach liczba narodzin przewyższała o 313,954 liczbę wypadków śmierci, tak, że w ciągu całych lat dziesięciu przybyło Francyi ogółem 227,151 mieszkańców. Czyni to przeciętny przyrost roczny zaledwie o 23,000 głów, gdy tymczasem ludność Niemiec wzrasta corocznie prawie o 700,000 a ludność Anglii o 400,000 osób. Mimowoli zadaje sobie każdy pytanie, w jaki sposób możliwe są tego rodzaju stosunki w kraju od natury tak bogato uposażonym jak Francya?

Wprawdzie bogactwo mineralne Francyi nie jest tak wielkie jak innych wielkich mocarstw, ale za to ziemia jej na ogół biorąc jest urodzajniejsza, nadto ma Francya z przeszłości nagromadzone olbrzymie kapitały i jest po Anglii najbogatszem państwem w Europie. O tem więc, żeby Francya nie mogła wyżywić swych dzieci, nie ma nawet mowy. Również liczba małżeństw corocznie zawieranych we Francyi jest prawie taka sama jaka była za czasów największego dobrobytu materyalnego, t. j. za drugiego cesarstwa w latach od 1858 do 1869. Wtedy zawierano we Francyi przeciętnie co roku 300,000 małżeństw, w ostatniem, zaś dziesięcioleciu przeciętna cyfra corocznie zawieranych małżeństw wynosiła 289,500, w roku 1899 zaś podniosła się na 295,752.

Ściśle zatem biorąc, ludność Francyi powinna wzrastać mniej więcej w tem samem tempie, co za czasów drugiego cesarstwa, a tymczasem ubywa jej. Wpływa na to w pierwszym rzędzie ogromne zwiększanie się śmiertelności we Francyi. Skoro bowiem w dziale narodzin panuje stagnacya, a śmiertelność się zwiększa, to oczywiście ostatecznym tego rezultatem musi być minus w ogólnym bilansie ruchu ludności. To zwiększanie się śmiertelności we Francyi jest również objawem trudnym do wytłomaczenia. Z wyjątkiem bowiem kilku bagnistych okolic, jest wogóle Francya krajem bardzo zdrowym a klimat jej jest przyjemniejszy i zdrowszy niż Anglii, Niemiec, Rosyi, Austro-Węgier i Włoch. Mimo to umierało we Francyi w ostatniem dziesięcioleciu przeciętnie co roku po 828,000 osób, $2^{15}/_{00}\%$ całej ludności. Śmiertelność ta jest o $^{1}/_{10}$ większa niż w Niemczech i Belgii, nie mówiąc już o Anglii. Socyologowie francuscy przypisują to zwiększanie się śmiertelności dwom przyczynom: wzrostowi alkoholizmu i brakowi zamiłowania do czystości—nie wspominają zaś wcale o tem że, upadek moralności odgrywa tu także pierwszorzędną rolę. Co się tyczy liczby narodzin, to w ostatniem dziesięcioleciu wynosiła ona przeciętnie 840,000 rocznie, podczas gdy za drugiego cesarstwa rodziło się we Francyi corocznie okrągło milion dzieci. — Za drugiego cesarstwa przybytek ludności we Francyi skutkiem narodzin wynosił $2^{55}/_{100}\%$ w normalnych latach, a w dobrych latach $2^{70}/_{100}\%$, dziś wynosi on tylko $2^{30}/_{100}\%$. w Anglii zaś wynosi 3%, a w Niemczech $3^{60}/_{100}\%$.

Podawano już rozmaite projekty, za pomocą których stworzone być mają podstawy dla szybszego wzrostu ludności we Francyi. W drodze ustawodawczej przyznano już dosyć pokaźne ulgi podatkowe ojcom rodzin, mającym sześcioro dzieci lub więcej, to jednak nie odniosło dotychczas pożądanego skutku, dlatego też domagają się niektórzy, aby rozszerzono te ulgi i przyznano je już takim ojcom, którzy mają troje dzieci. Inni radzą, aby ojców rodzin, mających przynajmniej czworo dzieci, uwalniano zupełnie od ćwiczeń wojskowych w rezerwie i w obronie krajowej, wreszcie inni doradzają, ażeby posady listonoszów, policyantów wiejskich i wszelkiego rodzaju woźnych zarówno w służbie państwowej jak i municypalnej nadawano tylko takim osobom, które mają przynajmniej troje dzieci.

Najdalej idzie jednak znany ekonomista Leroy-Beaulieau, bo oto proponuje on, ażeby odpowiednimi środkami popierano osiedlanie się obcych poddanych we Francyi i przyjmowanie przez nich obywatelstwa frpncuskiego, bo to jest dziś jedyny sposób powiększenia ludności Francyi.

Jeżeli sobie przypominamy, jak ekskluzywnymi byli zawsze francuzi na tym punkcie, jak ogromne trudności robili cudzoziemcom w nabywaniu obywatelstwa francuskiego, jak wypędzano niedawno pruskich poddanych z Paryża, a włoskich z południowej Francyi, przyczem nie odbyło się bez krwi rozlewu, to musimy uznać, że ogromnym musi być strach przed widmem dalszego wyludniania się kraju, skoro francuz nie waha się swym ziomkom otwarcie doradzać użycia środka, który im dotychczas był tak wstrętnym.

Potrzebę ułatwiania naturalizaayi motywuje Leroy-Beaulieu tem, iż Francya jest z wyjątkiem Hiszpanii najrzadziej zaludnionem państwem w zachodniej Europie, że zatem dość w niej jest miejsca dla obcych emigrantów. Przytem oświadcza ten uczony francuski ze smutną rezygnacyą, że kto jest w tem położeniu, iż nie może mieć własnych dzieci, ten musi się zadowolnić dziećmi adoptowanemi. „Czas pomyśleć Francyi o adoptowaniu obcych dzieci, bo wyludnianie się jej osłabia z każdym rokiem jej pozycyę wobec rywali, jakimi są Anglia i Niemcy“. Temi słowy kończy Leroy-Beaulieu swą ro prawę w tej kwestyi.

Z RÓŻNYCH STRON.

„Lex Heinze“ w Rzymie. Rzymska rada miejska była w tych dniach widownią rozpraw, które dowodnie wykazały, że osławione „lex Heinze“ zaczyna zyskiwać zwolenników i w ojczyźnie sztuki Na placu Termini, gdzie dotychczas stała studnia z lwem gipsowym, poświęcona podczas pierwszego pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie, miał być odsłonięty wspaniały wodotrysk z nimfami, wykonany przez rzeźbiarza Rutelli'ego. Nimfy są oczywiście pozbawione wszelkiego stroju, a to dało grupie cnotliwych ojców miasta powód do interpelacyi, która znów wywołała dwugodzinne burzliwe rozprawy. Interpelanci dowodzili, że wodotrysk nie może być odsłonięty ze względu na moralność ludności rzymskiej, że Nimfy Rutelli'ego obrażają poczucie obyczajności i powinny być ukryte w jakim zakątku willi Borghese i t. p. Dyrektor rzymskiej galeryi obrazów, prof. Jacovacci, oraz kilku artystów, usiłowali nakłonić cnotliwych radców miejskich, aby pohamowali swe oburzenie, pomni na rzeźby i obrazy, których pełno nietylko w galeryach ale i w kościołach rzymskich. Ponieważ rozprawy przeciągnęły się do północy, przeto głosowanie w tej sprawie odroczono. Tymczasem nazajutrz wieczorem tłum ludu wraz ze studentpmi udał się na plac, zburzył ogrodzenie z desek, zasłaniające pomnik, pozapalał lampy elektryczne i puścił w ruch wodotrysk, śród ogłuszających okrzyków: „Eviva!“. Policya trzymała się zdaleka i nie powstrzymywała tłumu.

Założyciel „Macierzy.“ W Pradze zmarł dziennikarz czeski Józef Turnowsky w 64 roku życia. Początkowo poświęcał się karyerze aktorskiej i był kilkakrotnie dyrektorem kilku trup prowincyonalnych, później wstąpił w szeregi dziennikarstwa, był współpracownikiem „Narodnich listów,“ redaktorem „Pokroku,“ a w ostatnich czasach współpracownikiem „Hlasu naroda.“ Życiem społecznem zajmował się gorąco, powszechnie był szanowany jako gorący patryota czeski. Był założycielem czeskiej „Macierzy szkolnej,“ która najwięcej przyczyniła się do rozbudzenia ducha narodowego i patryotycznego śród czechów. Napisał kilka dzieł dramatycznych i kilka powieści, a w ostatnich czasach pracował nad wydaniem swoich pamiętników. Pogrzeb ś. p. Turnowskiego odbył się w tych dniach po południu

przy niezwykle licznym udziale publiczności oraz sfer literackich i artystycznych Pragi.

Nowy prezydent austryackiej izby posłów, Maurycy hr. Vetter von der Lilie, jest c, k. szambelanem, c. k. radcą namiestnictwa, właścicielem dóbr na Morawach i... studentem medycyny po pierwszem „rygorosum." W lutym hrabia miał właśnie zdawać „rygorosum" drugie, do którego był bardzo dobrze przygotowany, gdyż uczęszczał bardzo pilnie na wykłady i ćwiczenia praktyczne wraz ze swym przyjacielem, hr. Wurmbrandem. Czy stanie teraz do egzaminów? U ludzi z jego sfery, dla których świat jest rozrywką i urozmaiceniem nudów, wszystko jest możliwe. Nowy prezydent student zaczął obecnie 46 rok życia, jest szczupłym, eleganckim brunetem, z pełnym zarostem. Od lat kilku jest posłem, nie zabierał jednak nigdy głosu.

O honor anglików. Przed kilku miesiącami „l'Indépendance Belge" drukowała z podpisem p. van Broeckhuizen, pastora z Pretoryi, korespondencyę, pomawiającą wojska lorda Robertsa, oficerów zarówno jak i żołnierzy, o najgorsze przestępstwa; między innemi żołdacy angielscy mieli jakoby w sposób brutalny zbezczeszczać kobiety boerskie. List zawierał szczegóły dokładne i na kongresie pokojowym w Paryżu został przedstawiony przez jedną z jego uczestniczek, domagającą się, aby prasa ogłosiła ten akt oskarżenia. Jedno z pism lozańskich przedrukowało korespondencyę. Wzburzyło to całą kolonię angielską w Lozannie Miejscowy pastor Buscarlet, zażywający ogólnego szacunku, postanowił tę sprawę wyświetlić i w tym celu przesłał dziennik lozański z opisem nadużyć swojemu koledze p. Gray, pastorowi presbiteryańskiemu w Pretoryi; uczynił to za pośrednictwem konsula szwajcarskiego w tem mieście, p. Constançon. Obaj odpowiedzieli p. Buscarlet. „Gazette de Lausanne" oraz „Journal de Genève" z dnia 4 lutego pomieszczają te odpowiedzi, które są jaknajlepszem świadectwem dla żołnierzy angielskich. Przytem p. Gray dodaje, że van Broeckhuizen, będąc poddanym angielskim i duchownym, chwycił za broń przeciwko boerom; wzięty do więzienia, został wypuszczony na słowo honoru; po odzyskaniu wolności opuścił Pretoryę. Gubernator wojenny zapłacił mu drogę do Anglii. Należy dodać, że p. Broeckhuizen przytacza fakty, których nie był świadkiem naocznym, lecz o których słyszał z ust trzecich, Wymienił tylko dwa nazwiska i oba były zmyślone. List p. Constançon, datowany z dnia 5 stycznia, zawiera następujące szczegóły:

„Od lat 18 mieszkam w Pretoryi lob w okolicach, pisze on, i znam wszystkie rodziny boerskie z tych stron. Przytoczone przez p. Broeckhuizen nazwiska dwu kobiet, zbezczeszczonych przez żołnierzy angielskich, są mi zgoła nieznane.

Od chwili wkroczenia wojsk do Transwaalu, jestem w ciągłych podróżach po okolicy, zatrzymuję się często w fermach dla interesów. Nigdzie nie słyszałem skarg przeciw anglikom; w fermach niema prawie mężczyzn, tylko same dzieci i kobiety. Przeciwnie, sławią oni delikatność oficerów angielskich; roztasowując się obozem, przedewszystkiem ustawiają oni straże przy fermach, aby je ochronić od rabunków. Wszystkie kobiety, ubogie, również jak i bogate, są traktowane jak damy.

Dzienniki boerskie na początku wojny, pragnąc zwiększyć opór ludności, pomieszczały opis okrucieństw, które będą spełnione przez wojska nieprzyjacielskie, jeśli te wtargną do Transwaalu. Przez pewien czas taki system skutkował. W następstwie, gdy przyszły porażki, sam Krüger kazał odwołać, to co z jego polecenia zamieszczano w prasie i radził boerom pozostawiać rodziny w fermach, „albowiem nieprzyjaciel obchodzi się z kobietami i dziećmi bardzo łaskawie." Sam dał dowód ufności, pozostawiając pod opieką zwycięzców swoją żonę staruszkę.

Nasze miasto podzielone jest na cyrkuły; wszystkie kobiety i dzieci, pozbawione środków do życia, otrzymywały pożywienie. W naszym cyrkule 500 nieszczęśliwych żywionych jest na koszt rządu angielskiego. Zachowanie się wojsk w miastach było przykładne. Wszystkie szynki zamknięte; od pół roku widziałem tylko dwóch pijanych żołnierzy. Cała nasza kolonia szwajcarska gotowa potwierdzić moje słowa; choć większość jej sympatyzuje z boerami, wszyscy jednak przyznają, że zachowanie się żołnierzy angielskich, (Tommy Atkins) jest bez zarzutu.

W sprawie córek Bestersa zarządzone zostało śledztwo i sam ojciec pisał do dzienników, oświadczając, że rozpuszczone pogłoski są fałszem. Nie mogę stłumić oburzenia wobec oszczerstwa, dlatego uznałem za swój obowiązek sprostować fakty, w nadziei, że je redakcya ogłosi.

E. Constançon
b. konsul szwajcarski w Pretoryi.

Wyprowadzenie zwłok



Ś. P.

Ignacego Naruszkiewicza,

z kościoła św. Józefa na stary cmentarz katolicki w Łodzi odbędzie się 16 b. m. t. j. w Sobotę o godzinie 9 rano po nabożeństwie.

Telegramy.

Petersburg, 14 lutego. (Tel. A. R). — Dziś powrócił z Anglii Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książe Michał Aleksandrowicz.

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 14 lutego. (T. wł.). Dziś odbyło się z wielką okazałością otwarcie parlamentu angielskiego. Mowa tronowa wspomina z żalem o niepowetowanej stracie, jaką kraj poniósł przez śmierć królowej. W dalszym ciągu zaznacza, że wojna w Afryce jeszcze nie ukończona, że jednak najważniejsze punkty i linie komunikacyjne są w ręku anglików i że przedsięwzięte zostały energiczne kroki, celem położenia raz kresu partyzantce. Co do kwestyi chińskiej mowa wspomina, że jest ona na dobrej drodze.

Londyn, 14 lutego. (T. A, R.) — W czasie mowy tronowej król Edward VII nadmienił, że boleje nad ofiarami w ludziach, które pociągnęła za sobą wojna, żałuje, że przecięła ona pasmo życia tylu jednostek. Pokonanie partyzantki uważa za niezbędne ze względu na dobro samych boerów i tuziemców obu rzeczypospolitych. Omówiwszy kwestyę chińską, gdzie położył szczególny nacisk na działalność wojsk indyjskich i marynarki chińskiej, wspomniał Edward VII o założeniu Australijskich Stanów Zjednoczonych. Książę Kornwalii pojedzie wkrótce do Australii, by osobiście brać udział w uroczystości otwarcia parlamentu. Król Edward VII postanowił, aby następca tronu odwiedził również Nowo-Zelandyę i Kanadę. Następnie wyraził król zadowolenie z powodu gotowości do niesienia nowych ofiar patryotycznych, jaką wykazały Kanada i Australia, nadsyłając ochotników, w celu dalszego prowadzenia wojny w Afryce.

Londyn, 15 lutego. (T. A. R.) — W dalszym ciągu mowy tronowej wyraża się Edward VII z zadowoleniem o pokonanem powstaniu w kraju Aszantów. Następnie zaznacza, że spowodowany posuchą głód w Indyi i olbrzymia śmiertelność zmniejszają się, gdyż spadły obfite deszcze; król boleje nad tem, że w prowincyi Bombaiskiej panuje wielka nędza. Ma zamiar zapobiedz jej przez wstawienie do budżetu odpowiedniej pozycyi. Król będzie starał się o przyprowadzenie budżetu do równowagi; dotąd z powodu wydatków na wojnę afrykańską konieczne były nadzwyczajne kredyty. Zmiana tronu wyrodziła konieczność zmiany budżetu dworu królewskiego. Na zakończenie mowa tronowa wylicza w liczbie innych reform, jako najniezbędniejsze, powiększenie armii.

Londyn, 15 lutego. (T. A. R). — Ogólnie stwierdzają, że wczorajsze otwarcie parlamentu miało daleko więcej uroczysty charakter, niż pierwsza sesya parlamentu po wstąpieniu na tron zmarłej królowej Wiktoryi.

WALKA BOERÓW.

Pretorya, 14 lutego. (T. A. R.).—Pułkownik Babington wziął do niewoli, w drodze z Wentersdorp do Nevport, niewielki oddział boerów. Boerzy bronili się zacięcie i poddali się dopiero wówczas, gdy wielu z nich poległo.

Załoga w Levdenburg napadniętą została ubiegłej niedzieli przez boerów, do poważniejszej jednak bitwy nie przyszło. Boerzy strzelali z działa, ustawionego na górze i kilka strzałów skierowali na miasto.

Kapsztadt, 14 lutego. (T. A. R.).—Z powodu znacznego zwiększenia się chorób tyfoidalnych w całej Południowej Afryce, zarządy miejskie zwróciły się do rządu z prośbą o danie im szerokich pełnomocnictw sanitarnych.

Naczelnik boerskiej komisyi pokojowej, Pitt Botha, przebywający obecnie w Kapsztadzie, stara się skłonić związek afrykanderów do oświadczenia boerom, że od nich niczego się spodziewać nie mogą.

Wtargnięcie boerów do Kaplandu i długotrwały ich opór przypisuje Botha głównie mowom, wypowiedzianym na kongresie afrykandrów w Worcester, które wpoiły boerom przekonanie, że holendrzy przyłączą się do nich, co się jednak nie ziściło.

Kapsztadt, 14 lutego. (T. A. R.) — Oddziały boerów przeszły wczoraj rzekę Oranię, w okręgu Filippstown. Mówią, że dowodzi nimi Dewet.

RÓŻNE.

Konstantynopol, 14 lutego. (T. A. R.). — Na ostatniem posłuchaniu posła rosyjskiego u sułtana obie strony uznały za konieczne dać do zrozumienia wodzom komitetu macedońskiego, że ich knowania nie mogą być cierpiane ani przez Turcyę, ani przez Rosyę ani przez żadne inne państwo. Turcya, przyjmując jak najsurowszą pozycyę względem komitetu, nie pozwoli, aby ludność cierpiała niewinnie i nie dopuści do nieuzasadnionych aresztowań. Takiej treści wydane są rozporządzenia władzom Macedonii. Co się zaś tyczy wyświęcenia biskupa Firmiliana uznano za wskazane dopełnić tego aktu, nie zwracając uwagi na groźby komitetu.

Madryt, 14 lutego. (T. A. R.). — Ogłoszono stan oblężenia. Zarząd nad miastem objęły władze wojskowe. W Walencyi i Maladze zaszły poważne rozruchy.

Berlin, 14 lutego. (Tel. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł Mizerski uskarżał się na nierówne traktowanie towarzystw polskich i na germanizacyę polskich nazw miejscowości. Postępowanie takie budzi w ludności polskiej silny opór, tendencyjne jednak wyjątki z dzienników niemieckich nie dają wiernego obrazu usposobienia polaków, którzy są zawsze lojalnymi poddanymi.

Berlin, 14 lutego. (Tel. wł.). — W komisyi parlamentarnej oświadczył minister wojny, że żołnierzom polakom nie zabrania nikt spowiadać się po polsku.

Wiedeń, 14 lutego. (Tel. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu czesi przedstawili projekt własnego adresu do tronu, który jednak izba odrzuciła. Koło polskie głosowało przeciw projektowi.

Ceny zboża.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszenica wyborowa 240 f. netto	5 rb.	60	k.	za korzec
„ średnia	5 „	40	„	„
„ wadliwa	5 „	—	„	„
Żyto wyborowe 230 f. netto	4 „	40	„	„
„ średnie	4 „	20	„	„
„ wilgotne i bez koloru	3 „	90	„	„
Jęczmień browarny 200 f. netto	4 „	30	„	„
„ na kaszę	3 „	80	„	„
„ drobny	3 „	30	„	„
Owies wybor. krajow. 140 f. netto	3 „	20	„	„
„ średni na paszę	2 „	70	„	„
„ lekki	2 „	50	„	„
Groch warzelny 260 f. netto	6 „	30	„	„
„ na paszę	— „	—	„	„
Rzepak wybor. suchy 210 f. netto	12 „	25	„	„
Olej rzepakowy centnar 100 f.	17 „	—	„	
Makuchy rzepakowe z zawartością 17% części protein.	2 „	65	kop.	za 100 f.

Tendencya targu b. słaba.

Gustaw Szamowski.

Bilans Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na 1 Lutego 1901 r.

Stan czynny.	Ruble	kop.	Ruble	kop.
Gotowizna w kasie. . . .			64.925	21
R-k bieżący w Banku Państwa .			6.338	49
R-k bieżący w inst. pryw. kredyt . . .			30.000	
Skup. weksli, opatrz. najm. 2 podpis. w walucie krajowej				
a) Weksli redyskontow. . .	591.780	14		
b) weksli u koresp.	431.331	45		
c) weksli w portfelu . . .	817.782	77	1.840.894	36
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp. w walucie obcej . . .			51.082	35
R-ki specyalne (otw. kredyt.) zabezp. wekslami.			2.240	14
R-ki specyalne (otw. kr.) zabezpieczone pap. publ.				
a) przez Rząd gwarantowanemi .	9.323	23		
b) „ „ niegwarantowanemi .	22.150	40	31.473	63
Pożyczki pod zastaw pap. publ. .				
a) przez Rząd gwarantowanych	2.930	—		
b) „ „ niegwarantowanych	2.250	—	5.180	—
Papiery publiczne własne. . .			43.685	80
Papiery publiczne kapit. zapasowego .			7.139	—
Banknoty i monety zagraniczne. .			2.137	55
Korespondenci—Loro: należność Tow. u korespond.			68.700	44
Korespondenci—Nostro:				
a) sumy do dyspozycyi T-wa.	21.172	47		
b) weksle posł. do inkasa. .	208 901	24	230.073	71
Sumy przechodnie. . . .			24.592	72
Weksle prot. (po dzień zestaw. bilansu zapł. rb. 6.423 kop. 87)			8.562	02
Weksle inkasowe (w portfelu) . .			37.578	88
Koszty podlegające zwrotowi . .			580	09
Organizacya i urządzenie. . .			9.974	20
Koszty handlowe za rok bieżący. .			6.163	23
Podatek przem. za rok 1900, pod. % z zysk.			2.387	46
Pap. publ. kasy Przezorn. i Pom. urzęd.			840	25
			2.474.549	53

Stan bierny.	Ruble	kop.	Ruble	kop.
Kapitał obrotowy: 10% wnioski 992 członków z odpowiedzialnością na rub. 4.259.000.			425.900	—
Kapitał zapasowy			7.561	96
Fundusz zarezerwowany członków			18.657	78
Rachunki przekazowe . . .				
a) członków Towarzystwa	254.352	45		
b) osób obcych	212.676	55	467.029	—
Kapitały na lokacyi . . .				
a) członków Towarzystwa	102.555	35		
b) osób obcych	134.797	19	237.352	54
Redysk. skup. weks.			591.780	14
Korespondenci—Loro:				
a) sumy do dyspozycyi koresp.	7.001	72		
b) weksle przyjęte do inkasa. .	246 480	12	253.481	84
Korespondenci — Nostro: należność koresp. u T-wa . . .			359.171	87
Sumy przechodnie . . .			9.453	40
Zwrot sum odpisanych na straty . .			—	—
Pobrane procenty i komis, po strąceniu zapłac. i zarezerwow			28.457	98
Pobrane % % przypadające na rok 1900			—	—
Podatek skarbowy 5% i 0,216% .			57	22
Niepodniesiona dywidenda			6.055	—
Niepodniesione %% od 10% wn. czł.			473	40
Niepodn. proc. od kap. na lok.			4.080	41
Kasa Przezor. i Pom. urzędnik. T-wa			2.239	37
Czysty zysk za rok 1900 r.			62.797	62
			2.474.549	53

Depozyt. do przechow. na rb. 91.278,78
Weksli na zabez. spec. rachunków . . . . . rb. 41.615,—
Papierów proc. na zabezp. spec. r-ków. . . . rb. 27.700,—

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111